Próby: zmarnowane czy wykorzystane?

Wartość doświadczeń

Tygiel wytapia srebro, a piec złoto, lecz Pan bada serca – Przyp. 17:3.

Aby pozbyć się zanieczyszczeń ze złota i srebra, gdy zostaną wydobyte z ziemi, należy poddać je działaniu wysokich temperatur. W czasie tego procesu zanieczyszczenia wydostają się na powierzchnię, gdzie są spalane lub mogą zostać usunięte. Podobnie ogniste próby ujawniają zanieczyszczenia naszych charakterów – zanieczyszczenia, z których istnienia mogliśmy sobie nawet nie zdawać sprawy. To dlatego właśnie Dawid modlił się: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139:23-24).

Często cierpienia i ucisk wynikają z grzechu, który jest pogwałceniem praw Bożych w naturze. Jednak nie jest dowód kary Bożej, tak jak klęski żywiołowe nie są wynikiem Bożego niezadowolenia, chyba że w konkretnym przypadku Bóg wyraźnie oświadczył, że należy je w ten sposób postrzegać.

Job błędnie zinterpretował ciężkie udręki, cierpienia i straty, jakich doświadczył, jako niesprawiedliwe. Jego przyjaciele próbowali przekonać go, że najprawdopodobniej ukrywał jakieś ciężkie grzechy, które musi odpokutować i wyznać przed Bogiem, zanim będzie mógł być znów przez Niego przyjęty. Job wiedział, że jego serce było czyste względem Boga. O ile mu było wiadome, jego czyny również były sprawiedliwe i zgodne z wymaganiami Bożymi. Dlaczego więc był karany, dlaczego spotkało go takie nieszczęście?

Ostatecznie, Job nie wiedział co powinien myśleć w tej sytuacji i zdecydował się przedłożyć swą sprawę Bogu. Rozmowy z przyjaciółmi tylko przyczyniały się do powiększenia jego cierpienia. W końcu Job zrozumiał, że próby jakie go spotkały miały na celu nauczenie go ważnych lekcji, rozwinięcie podstawowych cech jego charakteru i uświadomienie mu, że Boże postępowanie jest zawsze słuszne. Gdy w końcu Job sobie to uzmysłowił, nie miał nic do powiedzenia, gdy Bóg dał mu taką szansę.

Jezus, w swoim przesłaniu do Jana na wyspie Patmos, skrytykował Kościół w Laodycei: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał” (Obj. 3:15-18).

Kościół pod koniec Wieku Ewangelii wzywany jest do poświęcenia i wypełnienia swych ślubów względem Najwyższego. Złoto jest często używane jako symbol wszystkiego, co Boskie. W tym kontekście oznacza ono stosowanie się do woli Bożej i rozwój łask boskiego charakteru. Św. Paweł powiedział:

> „Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć?” (Hebr. 12:7-9).

Cel prób

Próby są dozwolone przez Pana dla naszego wzrostu i utwierdzenia w dążeniu do osiągniecia podobieństwa do Chrystusa. Dlatego należy je przyjmować z dziękczynieniem. Jeśli będziemy się buntować i staniemy się zgorzkniali lub smutni, to zmarnujemy nasze próby. Jeśli pozwolimy, aby nas denerwowały, uczyniły niespokojnymi, rozdrażnionymi lub opryskliwymi, to zmarnujemy nasze próby. Apostoł Paweł mówi: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hebr. 12:11). Karanie, które nie jest wykonywane prawidłowo, może wywołać szemranie, narzekanie, powodować skłonność do szukania cudzych błędów i doprowadzić do wszystkiego, tylko nie do pokoju i dobrej woli. Ale właściwie wykonywane, przyniesie błogosławieństwa ponad nasze oczekiwania.

Próby różnią się w zależności do naszych potrzeb. Pierwszy List św. Piotra wiele mówi na temat prób wiary. Jak to ujął jeden z komentatorów, charakterystyczną cechą tego listu jest „przygotowanie do zwycięstwa nad cierpieniem”, to znaczy, jak najlepszego wykorzystania naszych doświadczeń. W tamtym czasie jak i przez kolejne wieki, które miały dopiero nadejść, wierni

naśladowcy Chrystusa mogli spodziewać się fizycznych prześladowań. Apostoł Paweł tak napisał do Tymoteusza: „Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” (2 Tym. 3:12).

Porównując czasy dzisiejsze z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa, nasze fizyczne doświadczenia wydają się niczym w porównaniu z tym, co wówczas przechodzili naśladowcy Chrystusa. To, co się wydarzy w najbliższych latach, jest w rękach Pana. Nie wiemy, co nas może jeszcze spotkać. Wszyscy święci Boży muszą do końca wytrwać w doświadczeniach wierności, które wprowadzą ich do Królestwa. Celem tych doświadczeń jest sprawdzenie, czy osoba która je przechodzi godna jest stania się częścią Chrystusa w chwale.

„Weselcie się z tego [tj. z nadziei wielkiego zbawienia, która odnowiona została przez zmartwychwstanie Jezusa], mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” (1 Piotr. 1:6-7). Rezultat taki może być osiągnięty wówczas, gdy poddani zostaniemy stosownym próbom. Dzięki Bożej Opatrzności może nastąpić znaczny postęp w rozwoju naszego charakteru na Boże podobieństwo. Będzie to udziałem tych, którzy zdają sobie sprawę z celu prób i przyjmują z wdzięcznością wszystkie niedogodności i cierpienia, którym poddane jest ich ciało.

Jezus powiedział, że cierpienia i próby są zamierzone w tym celu, aby ci, którzy są prowadzeni przez Ducha, przynosili wiele owoców. „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” (Jan. 15:1-2). Apostoł Piotr również pisał o celu cierpień: „Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrójcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu” (1 Piotr. 4:1).

Apostoł Piotr nie mówi o śmierci naszego Pana jako o okupie, ponieważ my nie mamy w nim żadnego udziału. Co więcej, cierpienia które towarzyszyły Jego śmierci, również nie były konieczne dla złożenia okupu. Wymagania boskiej sprawiedliwości zaspokoiła Jego śmierć; śmierć doskonałego człowieka. Cierpienia jako takie były dodatkiem do okupu, miały na celu rozwinięcie Jezusa i przygotowanie Go do roli, jaką wkrótce miał objąć, to jest miłosiernego Arcykapłana.

„Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr. 2:16-18). Dlatego właśnie bierzemy udział w cierpieniach Chrystusa, abyśmy tak jak On stali się przygotowani do dzieła w Królestwie. Jezus nie musiał zaprzestać grzechu, ponieważ sam nigdy nie zgrzeszył; był jednak kuszony i musiał oprzeć się grzechowi. Dzięki temu doświadczeniu wie, jak współczuć wszystkim tym, którzy kiedykolwiek mieli do zwalczania pokusy i grzech.

Apostoł Piotr pisze dalej: „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was” (1 Piotr. 4:12-14).

To, co znajdziemy dla siebie w tych wersetach i co zapadnie nam w nasze myśli i serca, zależy od tego, jak autentyczną jest nasza wiara. Jeśli przetrwa ona sprawdzian, któremu poddani są wszyscy, wówczas przyniesie owoc w postaci chwały i czci w czasie objawienia się naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa; chwały i czci, której wymiary nie jesteśmy w stanie pojąć będąc w tych ziemskich ciałach. Nasze ograniczone zdolności pojmowania nie byłyby w stanie znieść takiego objawienia chwały, ponieważ mamy powiedziane, że Jezus został wywyższony ponad wszelką władzę, moc i panowanie, ponad wszelkie imię, nie tylko w tym wieku, ale także w tym, który ma dopiero nadejść. Członkowie Jego Ciała będą uczestniczyć wraz z Nim w tej chwale.

Doświadczenia mile widziane

Chwała i cześć, które będą towarzyszyć naszej wierności, należą się najpierw Bogu, który ma być uwielbiony we wszystkim, co odbywa się zgodnie z jego celami i wolą. Następnie, hołd należy się naszemu Panu, Jezusowi, którego wierność i poświęcenie umożliwiły urzeczywistnienie woli Ojca. W końcu zaś, uznanie należy się zwycięskim świętym, którzy przez łaskę Bożą i poświęcili się czynieniu woli Bożej.

Cel, do którego teraz zmierzamy, to nie nagroda, która ma być przyznana zwycięzcom. Nie chodzi o to, abyśmy mieli ignorować nieocenioną nagrodę, jaką Ojciec obiecał naśladowcom Chrystusa, gdyż taka postawa byłaby dowodem znacznego braku wiary i uznania należnego Bogu. Jednak naszym obecnym celem jest stanie się podobnymi do Chrystusa. To jest cel, jaki Bóg dla nas zamierzył: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci” (Rzym. 8:29). To stwierdzenie jest tak konkretne i ważne, że werset ten zawsze powinien być

wymieniany na czołowych miejscach listy tekstów biblijnych, o których zawsze powinniśmy pamiętać. Czy przyjmujemy doświadczenia z wdzięcznością i radością, czy też marnujemy nasze próby?

Apostoł Paweł powiedział: „A nie tylko to, chlubimy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość” (Rzym. 5:3). Czy oznacza to, że cieszył się on z rzeczy, które były próbą dla jego ciała? Wcale nie! Doświadczenia wymagają ćwiczenia cierpliwości, a cierpliwość skutkuje doświadczeniem, zaś wytrwałość wzmacnia nadzieję. Dzięki tej zwiększonej nadziei, miłość do Boga, która wynika z Ducha, wypełnia nasze serca.

Widzimy więc, że zarówno św. Piotr jak i św. Paweł zgadzali się jeżeli chodzi o cel naszych doświadczeń i ducha, w którym powinniśmy je przyjmować. Św. Jakub powiedział: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie. Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków” (Jak. 1:2-4). Wypowiedź ta potwierdza linię rozumowania wyprowadzoną przez apostołów Piotra i Pawła. Jakub nie mówi, że doświadczenia, jakie na nas przychodzą, będą same w sobie miłe dla ciała, ale że powinniśmy uważać się za wielce błogosławionych mając świadomość tego, co one mogą w nas osiągnąć. W związku z tym powinniśmy dążyć do uczenia się uległości i radosnego znoszenia trudów, które z nich wynikają.

Nie wszystkie próby wpływają nas w taki sam sposób. Próbą może być coś, co będzie sprawdzać naszą cierpliwość względem pewnego brata lub siostry, albo cierpliwość względem nas samych. Może to być również próba miłości względem kogoś, kto nie był miły i taktowny w stosunku do nas. Istnieje wiele sposobów poddawania nas sprawdzeniu, jednak podstawą, która podlega sprawdzeniu, jest wiara, ponieważ to ona jest fundamentem, na którym budowana jest cała struktura naszego charakteru. Bez wiary nie mamy nic.

Doświadczenia, jakie spotykały apostoła Pawła, przeszkadzały mu w Jego służbie względem pogan. Trzykrotnie modlił się w tej sprawie do Boga. Wówczas Pan powiedział mu, aby cieszył się z łaski Bożej, dzięki której może znosić swe doświadczenia. Okazując uległość, apostoł napisał: „Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:7-10).

Wydaje się niezbędne, aby wszyscy w Chrystusie rozwinęli tego samego ducha. To, czy wszyscy będą w stanie osiągnąć ten sam poziom kontroli ciała, jest rzeczą wątpliwą. Poziom jaki będziemy w stanie osiągnąć zależeć będzie od tego, w jakim stopniu nasze ciała będą całkowicie zależne od nowego umysłu.

Zarówno św. Paweł jak i św. Jakub (Rzym. 5:3-5, Jak. 1:2-3) zgadzają się z apostołem Piotrem co do tego, że wszystko, co Bóg dopuszcza na nas jako próbę, pod wpływem Ducha może sprawić, że zyskamy pochwałę od Boga. Warunkiem jest jednak to, abyśmy znieśli te doświadczenia we właściwy sposób.

Wielu mężczyzn i kobiet o wielkiej wierze, żyjących przed pierwszym przyjściem naszego Pana, było cierpliwymi i wytrwałymi, ale nie mieli przykładu naszego Pana, którym by się mogli kierować, ani oświecającego wpływu Ducha Świętego, który nam jest dany. Job nie rozumiał celu prób, będąc przekonany, że doświadczenia takie jak przechodził, musiały mieć charakter kary za grzech i złe postępowanie. Dlatego właśnie był zagubiony i pogrążony w rozpaczy, doświadczając czegoś, co uważał za niesprawiedliwe traktowanie.

Gdy nasz Pan zbliżał się do końca swoich doświadczeń, stały się one ostrzejsze. Św. Łukasz pisze: „I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię” (Łuk. 22:44). Doświadczenie, jakie spotkało naszego Pana, nie było spowodowane strachem przed fizyczną śmiercią i cierpieniem, ponieważ już wcześniej pokazał, że może przyjąć takie cierpienie bez obawy lub drżenia. Wiedział natomiast, że wiele zależało od wiernego wypełnienia misji, jaka została Mu powierzona. Jego modlitwa została wysłuchana: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” (Hebr. 5:7).

Jezus wykorzystał wszystkie swe próby w sposób, który doprowadził do rezultatu zamierzonego przez Boga. Oby pomógł On i nam znosić wszelkie doświadczenia, jakie na nas dopuszcza, w duchu wdzięczności. Starajmy się wyciągnąć z nich naukę, która jest konieczna do udoskonalenia nas jako nowych stworzeń. Jak to mawiała jedna z naszych drogich sióstr: „każda próba jest warta miliony; nie zmarnujmy jej”.

Zaczerpnięte z wykładu Johna T. Read